

Trójka, siódemka... niestety, bez asa

Nowa premiera Opery Krakowskiej nie odnowiła wizerunku tej instytucji - wyszło tak jak zwykle. Uszy mają przyjemność, natomiast oczy już nie bardzo



Od lewej: Artur Ruciński (Jelecki), Przemysław Firek (Tomski) i – w tle – Adam Sobierajski (Czekaliński)

JOANNA TARGOŃ

••

Przed premierą scenograf mówił o czystych formach, oszczędności i art déco, a reżyser o namietnościach i wiarygodności psychologicznej. Co z tych deklaracji zostało? Niewiele. Głównie namietności.

Bardzo emocjonalna muzyka Czajkowskiego znalazła świetnych wykonawców - Ewę Biegas (Liza), Krzysztofa Bednarka (Herman), Artura Rucińskiego (Jelecki), Bożenę Zawislak-Dolny (Hrabina). To główni bohaterowie, ale i mniejsze role zostały starannie obsadzone: Anna Lubańska (Polina), Przemysław Firek (Tomski), Wiesław Popiołek

(Czaplicki) czy Adam Sobierajski (Czekaliński). Prowadząca spektakl Iwona Sowińska i śpiewacy podkreślił jeszcze emocjonalność muzyki, chwilami niemal do granic hysterii, ale było to konsekwentne i - co ważniejsze - skuteczne. Aria Lizy oczekującej na moście na Hermana ścisła serce, romans Poliny wywoływał dreszcze złych przeczuć, pieśń Hrabiny wrzasała i przerażała...

Szkoda tylko, że forma sceniczna nie pomagała muzyce, a nawet mocno jej przeszkadzała. Scena Teatru im. Słowackiego może nie jest bardzo duża, ale też nie małutka. Marek Chowaniec sprawił, że wydała się ciasna i zagracona. Do scen w plenerze za-

projektował białe, półprzezroczyste, dość strome schody, zakończone balustradą z białymi tralkami. Na schodach ławki, obok zastawki. Nie dość, że ciasno, to jeszcze hałaśliwie - schody dudniły ponuro pod stopami, a że sporo osób po nich się przechadzało, podskakiwało i biegło, skutecznie zagłuszały muzykę. Z kolei w scenach rozgrywających się w pałacu Hrabiny nad sceną wisiał kolosalny skośny szklany sufit (rewers owych schodów); może to sugestia, że Hrabina z sentymentu do Paryża mieszka na mansardzie? Scenę zdobią również (w zależności od sytuacji) złote bądź srebrne posągi z plastiku, toporna szara kanapa, równie toporne biurko, wielkie czarne lśniąca lustra w ozdobnych ramach, chwiejące się uliczne latarnie.

Trudno mówić tu o oszczędności czy szlachetności formy - scenografia nie spełnia też innej roli niż ilustrowanie miejsc akcji. Nie sugeruje nastroju, nie tworzy przestrzeni dla muzyki i uczuć. No, może tylko w scenie balu, w której wystrojeni goście przemykają jedynie po schodach, widoczni przez moment w wąskim prześwicie między czarnymi płaszczyczkami luster, co dobrze rymuje się z niepokojącą muzyką, i stanem duszy Hermana.

Trójka, siódemka, as - to owa zapewniająca wygraną sekwencja kart, obsesja Hermana. W tym spektaklu była trójka i siódemka (czyli muzyka i śpiew), asa - czyli formy scenicznej - zabrakło. ●

Opera Krakowska, Piotr Czajkowski, „Dama pikowa”, kierownictwo muzyczne - Iwona Sowińska, reżyseria - Krzysztof Nazar, scenografia - Marek Chowaniec, kostiumy - Zofia de Ines, reżyseria światła - Mirosław Poznański, premiera 6, 7 kwietnia 2008